Instytut Pamięci Narodowej

https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/155029,Tomasz-Galwiaczek-Kazimierz-Raszewski-zapomniany-general.html
18.04.2024, 07:04

# Tomasz Gałwiaczek: Kazimierz Raszewski – zapomniany generał

**Odradzająca się w listopadzie 1918 r. Polska natychmiast przystąpiła do tworzenia korpusu oficerskiego sił zbrojnych, w ogromnej większości składającego się z byłych oficerów państw zaborczych. W tej liczbie mniejszość stanowili wojskowi służący w armii kajzerowskiej.**

Przyczyną tego była niechęć Polaków do wstępowania w szeregi armii pruskiej, stanowiącej narzędzie polityki germanizacyjnej, jak również samego państwa niemieckiego nie darzącego zaufaniem obywateli polskiego pochodzenia. Do chlubnych przykładów należały postawy Wielkopolan, którzy uważali, że w przyszłym konflikcie zbrojnym Polska będzie potrzebowała wykwalifikowanych dowódców, których kompetencje staną się niezbędne do odzyskania niepodległości w drodze walki zbrojnej. W gronie tych nielicznych znalazł się dziś niemalże zupełnie zapomniany, również na terenie rodzinnej Wielkopolski, generał broni Kazimierz Raszewski.

Podpułkownik Kazimierz Raszewski, dowódca 16. Pułku Huzarów Pruskich, 1918. Z: Kazimierz Raszewski Wspomnienia z własnych przeżyć do końca roku 1920, Poznań 1938. Ze zbiorów BN - polona.pl

## Potomek rycerskiego rodu

Urodził się 29 lutego 1864 roku w majątku Jasień, położonym w powiecie kościańskim w Wielkopolsce. Był potomkiem Grzymalitów, jednej z najpotężniejszych familii w średniowiecznej Polsce. Ten potężny niegdyś ród znany był z zawieruch domowych, jakie nastąpiły po śmierci króla Kazimierza III Wielkiego, gdy toczyła się bratobójcza, krwawa wojna z innym, równie możnym rodem – wielkopolskimi Nałęczami. Z czasem niektórzy z Grzymalitów utracili na znaczeniu, ich majątki uległy rozdrobnieniu,

rozrodzili się potomkowie. Taką rodziną byli również Raszewscy. Jej przedstawiciele nigdy nie zasiedli na senatorskich krzesłach sprawując, co najwyżej pomniejsze urzędy ziemskie.

Wśród Raszewskich silne były tradycje wojskowe oraz literackie. Przodkiem Kazimierza, a żyjącym w XVIII w. był Józef Raszewski, pułkownik strzelców i podkomendny Tadeusza Kościuszki. Jego syn, Lambert (imię to często nadawano w rodzinie), żyjący w latach 1796–1852, nie zyskał jeszcze pełnoletniości, gdy przyszło mu włożyć mundur żołnierza Armii Księstwa Warszawskiego. Jego dwaj bracia Wacław i Narcyz również poświęcili się służbie wojskowej i dosłużyli się stopni majorów wojsk polskich. Wspomniany Lambert, trzykrotnie żonaty oddawał się z pasją gospodarowaniu w rodzinnych majątkach, dziełom literackim (pisanym wierszem i prozą) oraz… podróżom po Europie.

Synem wspomnianego Lamberta był Ignacy, ojciec Generała. Młody Kazimierz początkowo pobierał naukę w gimnazjach poznańskich Bergera i Marii Magdaleny, skąd na skutek szykan został zmuszony przenieść się na Dolny Śląsk początkowo do Wlenia, a następnie do Bolesławca, w którym ostatecznie złożył egzamin maturalny. Pomimo prowincjonalnego położenia ośrodki te, zapewniały stosunkowo wysoki poziom nauczania, o czym świadczy m.in. fakt, że uczniowie po zajęciach szkolnych rozmawiali między sobą w języku łacińskim.

Raszewskiego od najmłodszych lat pasjonowała historia, tym bardziej, że w rodzinnym domu żywe były nie tylko tradycje niepodległościowe. Dom rodzinny Kazimierza stanowił prawdziwą skarbnicę pamiątek po przodkach, którzy zasłużyli się wojskowo na wszystkich frontach w dobie polskich powstań narodowych. Przejaw tych humanistycznych zainteresowań Kazimierza Raszewskiego znalazł swój praktyczny wymiar w postaci opublikowanego artykułu poświęconego dziejom Bolesławca w okresie piastowskim. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w lokalnej społeczności, a młodociany autor artykułu i przyszły generał Wojsk Polskich odebrał gratulacje od samego burmistrza.

## W Husaren-Regiment „Graf Goetzen“ (2. Schlesisches) Nr. 6

Po uzyskaniu świadectwa maturalnego w 1884 r. Raszewski zdecydował się na służbę wojskową w 6. Pułku Huzarów Pruskich. Z tą decyzją związane było jego wewnętrzne silne przekonanie, iż nadejdzie taki czas, gdy Polska będzie potrzebowała wykształconych oficerów. W słuszności podjętej decyzji utwierdzała go babka ze strony matki, najstarsza córka gen. Kazimierza Turno (1778–1817), która „przepowiedziała to z powodu wielkiego [jego do generała] podobieństwa”. Prawdopodobnie swe pierwsze imię otrzymał właśnie po sławnym przodku, weteranie kampanii 1812 r., który zmarł nie wyleczywszy się z ran w majątku w Dobrzycy w 1817 r. Generał Turno pozostawił po sobie wiele pamiątek zgromadzonych w Jasieniu, które dla młodego Kazimierza były niezwykłą lekcją historii i żywym dowodem bohaterskiej epopei Polaków walczących pod rozkazami Napoleona. To

silne przekonanie musiało rozwinąć w młodym chłopcu zainteresowanie mundurem, rozbudziło także świadomość o roli oficera w służbie dla ojczyzny, a także wpłynęło na ukształtowanie męskich cech charakteru.

Służbę wojskową odbywał w śląskich garnizonach Prudnika, Nysy, Głuchołaz, Głubczyc i Oławy. W czasie pobytu na Śląsku Raszewski otwarcie deklarował polskie pochodzenie, co narażało go na liczne przykrości. Ze strony otaczających go pruskich oficerów niejednokrotnie spotykały go kpiny, które odzwierciedlały ogólny stosunek Niemców do Polaków. Nieliczne były przypadki, w których oficerowie zachowywali się w sposób życzliwy do polskich kolegów. Polakom z zaboru pruskiego odmawiano wyższych stopni wojskowych, awansów, możliwości kształcenia w Akademiach Wojskowych. Raszewski niejednokrotnie doświadczał podobnego traktowania. Jednak, jak się wydaje, potrafił zachować do tego dystans, nie był pamiętliwy, płazem puszczał urazy. Jak bardzo jego pogodne i otwarte usposobienie było konieczne w tych warunkach ilustruje następujące zdarzenie, które tak po latach tak opisywał:

> „Podczas manewrów na Górnym Śląsku, gdzie byłem zakwaterowany już jako podchorąży u hrabiego Posadowskiego w Plusznicach. Przyjechawszy z moim gospodarzem po wyścigach, które miały miejsce na placu «Pod Wielkimi Strzelcami», na wystawny obiad, do majątku Błotnice, u ojca mego gospodarza – starego hrabiego Posadowskiego, zastaliśmy już tam całe grono wyższych oficerów. Pito obficie szampana, który działał pobudzająco na umysły obecnych. Stary hrabia Posadowski okazał mi dużo sympatii, gdy opowiedziałem mu historię jego herbu „Abdank" – nawet wzniósł na moje zdrowie toast, mówiąc, że cieszy się, że ma Polaka w swoim gronie, gdyż i w jego żyłach płynie krew polska. Na to odpowiedziałem kilka słów w tonie patriotycznym. Na drugi dzień zawołał mnie pułkownik Rosenberg i powiedział, że koło oficerskie jest oburzone na mnie z powodu wygłaszania mów narodowych i że będę miał trudności z awansem na oficera. Sam przyznał, że wcale mi się nie dziwi, gdyż przyjaźnił się z moim ojcem i innymi Polakami, lecz prosił mnie, abym nie okazywał moich uczuć Polaka, gdyż w przeciwnym razie nie będę mógł pozostać przy wojsku. Dzięki jego wpływowi zostałem jednak mianowany oficerem, w dniu 17 września 1887 r. po przejściu do szkoły wojskowej w Nysie".

## Ślub z Polką z domu Luchs von Luchseneck

W kolejnych latach Raszewski odbywał służbę wojskową w Poznaniu, a w 1891 r. przeniesiono go do Berlina. W tym samym roku zaręczył się z panną Olgą Luchs von Luchseneck, a rok później zawarł z nią związek małżeński. Rodzina żony pochodziła z Marchii i jak wspominał Raszewski

> „złożyła szlachectwo z niewiadomych mi powodów. Miała tam jednak wielkie znaczenie, gdyż Fryderyk Wielki zdobywając Śląsk mieszkał dwa razy u pradziadów mego teścia, którego matka był z domu Prochaska i jak widać z portretu pochodzenie jej było polskie. [Zarówno] teść, jak i dalsza rodzina żony mówili po polsku – śląskim

> dialektem. Żona moja uważała się też zawsze za Polkę i zaczęła się uczyć [mówić] po polsku u p[ani] Karwowskiej, której mąż był profesorem przy gimnazjum w Głubczycach”.

## W Husaren-Regiment Kaiser Franz Joseph von Österreich, König von Ungarn Nr. 16

Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej rotmistrz Raszewski został przeniesiony do 16. Pułku Huzarów w Szlezwiku Holsztynie na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Była to poniekąd okoliczność bardzo dobra, gdyż stosunki panujące na Śląsku narażały go na częste przykrości ze strony korpusu oficerskiego. W swoich wspomnieniach tak opisywał te wydarzenia:

> „W Szlezwigu w 16. Pułku Huzarów, którego szefem był cesarz Franciszek Józef, zostałem bardzo mile przyjęty. Dowódcą tego pułku był pułkownik Ludendorf, stryjeczny brat sławnego Ludendorfa, głównego kwatermistrza armii niemieckiej podczas [pierwszej] wojny światowej. Zabawne było, gdy po bliższym poznaniu, jeden ze starszych oficerów pułku zapytał mnie, jak to możliwe, że mówię tak biegle po niemiecku, gdyż doniesiono im, że językiem tym władam bardzo słabo. Domyśliłem się, że to robota jednego z moich «polakożerczych» przyjaciół ze Śląska, mająca na celu szkodzenie mi na opinii wobec nowych kolegów. Okazało się jednakże, że należałem do grona osób, władających najpoprawniej po niemiecku, gdyż żołnierze mówili «platem holsztyńskim» [dialektem dolnoniemieckim], a oficerowie różnymi dialektami”.

## Na Wielkiej Wojnie

Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. pułk K. Raszewskiego został włączony do 4. Dywizji Kawalerii, wchodzącej w skład XVIII Korpusu Kawalerii. Pułk ten walczył m.in. na terenie Belgii oraz brał udział w krwawej bitwie pod Haellen, w której duże straty poniosła kawaleria niemiecka.

Z okresu walk na froncie zachodnim Raszewski wyniósł wiele ciekawych i cennych spostrzeżeń. Skrupulatnie notował cechy walczących armii. Podkreślał wartości bojowe i morale poszczególnych formacji wojskowych. W dobie konfliktów angażujących kraje i koalicje państw kawaleria, w której służył, stanowiła najbardziej mobilną formację, gdyż broń pancerna (reprezentowana głównie przez pociągi pancerne) lub formacje powietrzne (dopiero wkraczające na pola bitewne) wciąż jeszcze odgrywały rolę broni wspierających. Czy wyniósł z tamtego okresu cenne doświadczenia, które mógłby później wykorzystać w okresie walk o niepodległość Polski w latach 1919–1921? Tak, choć były to obserwacje prowadzone „na gorąco”, w pośpiechu, nie poparte gruntownymi studiami.

Bez wątpienia był Raszewski człowiekiem odważnym i zasadniczym, choć chyba bardziej humanistą i teoretykiem niż praktykiem. Jego uwagi spisywane po latach znamionują człowieka o szerokich horyzontach. Daleko było mu do mentalności oficera liniowego.

Niewątpliwie był człowiekiem niezwykle kulturalnym i obytym.

Jako kawalerzysta niejednokrotnie widział śmierć wokoło, kiedy ginęli lub odnosili rany jego podkomendni. Duże wrażenie robili na nim cierpiący żołnierze. Czytając jego wojenne wspomnienia można odnieść wrażenie, że nie tracił wiary w to, iż przeżyje wojenną hekatombę. Na pierwszej linii frontu był opanowany, towarzyszył mu spokój i chłodna kalkulacja w działaniu. Ranny z przestrzelonym ramieniem nie stracił zimnej krwi. Jest rzeczą charakterystyczną, że posiadał cechę, którą nazwano „ułańską fantazją" lub po prostu… młodzieńczym poczuciem humoru. Wielokrotnie dawał tego dowody, m.in. gdy we wrześniu 1914 r. na linii frontu, w opuszczonym przez właściciela pałacu na terenie Francji, wydał wystawny obiad dla swoich pięćdziesięciu oficerów.

►**Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl**